



## **Kościół, klasztor i miejsca święte. Sacrum Ziemi Lwowskiej**

2015-08-19

**Pielgrzym pielgrzymowi nierówny. Dla jednych kontemplacja Absolutu jest ściśle związana z podróżą w świat sztuki sakralnej, poznawaniem historii religii i jej obrządków. Dla innych - poszukujących duchowego olśnienia w miejscach naznaczonych boską obecnością - materialny wymiar sacrum ma znaczenie drugorzędne. Pierwsi nasycą oko w licznych zabytkowych kościołach Lwowa. Drudzy mogą zatrzymać się na modlitwę w pustelniach i „świętych miejscach”, których na lwowskich ziemiach z pewnością nie brakuje.**

Nie bez kozery oficjalny logotyp Lwowa zdobią wizerunki pięciu wież, nawiązujących w planie architektonicznym do różnych stylów, zaś w planie historycznym - symbolizujące pokojowe współistnienie różnych wyznań i obrządków. „Otwartość” została na dobre wpisana w charakter tego galicyjskiego miasta, które na przestrzeni wieków było domem Polaków, Ukraińców, Rosjan, Żydów, Ormian i przedstawiciele wielu innych narodowości. Ich praktyki religijne pozostawiły trwałe ślady w lwowskiej architekturze sakralnej, nie bez powodu uznawanej za jedną z najbogatszych i najciekawszych w Europie.

### **Półmrok i kadzidło, czyli dyskretny urok świątyń**

Któż z nas nie potrzebuje czasem chwili wyciszenia? Zmęczonych upałami i pogonią za atrakcjami turystycznymi zachęcamy do chwili refleksji i estetycznej kontemplacji w jednej z licznych pięknych lwowskich świątyń.

Największą popularnością wśród zwiedzających - nawet tych niewierzących - cieszy się skromnych raczej rozmiarów Katedra Ormiańska. Choć położona jest w samym centrum tętniącego życiem miasta, nie każdy odnajdzie do niej wejście ukryte jakby w plątaninie zaułków. Chroni to katedrę przed tłumami turystów i stwarza znakomite warunki do jej obejrzenia. Świątynia ta powstawała w trzech etapach: prezbiterium pochodzi z XIV w., nawa z XVII, a przedsionek z początku XX w. Wystrój wnętrza - secesyjny, a przy tym nawiązujący do średniowiecznej sztuki ormiańskiej - katedra zawdzięcza Józefowi Mehofferowi, który jest autorem pięknych mozaik i Janowi Henrykowi Rosenowi, który w latach 20-tych XX w. (jeszcze zanim jego nazwisko stało się znane w Watykanie i USA) wykonał w świątyni freski.

Równie kameralną atmosferę, jednak z akcentem na wschodni obrządek, odnajdziemy w prawosławnej Cerkwi Wołoskiej wzniesionej na początku XVII przez Włocha o przydomku Paweł Rzymianin. Renesansową bryłę „wzbogacają” barokowy ikonostas i modernistyczne witraże. Bardziej okazałe przedstawia się jeden z turystycznych „klasyków” lwowskiej starówki, czyli Katedra Łacińska. Gotyckie mury tego kościoła rzymskokatolickiego zostały wzniesione w latach 1360-1480, jednak świątynia nigdy nie została ukończona (brakuje drugiej wieży). Wystrój wnętrza to mieszanka baroku, neogotyku i stylu renesansowego. Warto zobaczyć również monumentalną Katedrę pod wezwaniem Św. Jury, wzniesioną na wzgórzu w miejscu dawnej pustelni bazylikańskiej z XVIII w. Jej twórcą jest Bernard Meretyn, jeden z najwybitniejszych architektów stylu rokoko, zaś fasadę zdobią kolosalne posągi dłuta słynnego Johanna Pinsla. Za najbogatszy pod względem dekoracji uznaje się z kolei we Lwowie renesansowy Kościół Bernardynów, z monumentalnym malowidłem „Apoteoza Św.



Franciszka" na sklepieniu. Ołtarz w tym kościele jest dwustronny, znajduje się tam również sarkofag Św. Jana z Dukli.

### **„Ściana nie do ruszenia", czyli święta grota**

Gdy wędrówkę przez „Europeum" lwowskich kościołów mamy już za sobą, podróżując po zachodniej Ukrainie warto zagłębić się w świat jej „lokalnej", ludowej duchowości. Wszak miejsc uznawanych za „święte", słynących z nadprzyrodzonych wydarzeń i cudownych uzdrowień nie brakuje tutaj, pomimo uparcie wdrażanego w komunistycznych dziesięcioleciach ateizmu.

Wieś Stradcz oraz pobliska Góra Stradecka (Stradczańska, 359 m. n.p.m.) położone są w Rejonie Jaworowskim, zaledwie 10 km od Lwowa. Słynną grootę w tej górze mieli – według legendy – odkryć dwaj strzelcy kniazia z Gródka, którzy wybrali się w te okolice na polowanie. W drugiej połowie XI w. w jaskini miał zamieszkać mnich ze słynnej Ławry Peczerskiej w Kijowie (lub z Azji Mniejszej), który założył tutaj monastyr. Miał to być drugi, po kijowskim, najstarszy monastyr skalny na Rusi. Nazwa wsi i góry, która w językach słowiańskich kojarzy się z cierpieniem, wiąże się prawdopodobnie z tragiczną historią miejscowości, która wywarła wpływ na późniejszy kult tego miejsca. Stradczańskie groty były miejscem ukrywania się okolicznych mieszkańców podczas najazdów tatarskich. Gdy mnisi odmówili Tatarom wydania chłopów, najeźdźcy rozpalili u wejścia do jaskiń ogniska i większość ukrywających się udusiła. Zbzcześcić ciała przeszkodzić miała poganom cudowna interwencja Matki Boskiej, która wzięła w opiekę dusze zmarłych, stawiając „niewidzialną ścianę" pomiędzy ofiarami a oprawcami. W 1420 r. w okolicy wybudowano drewnianą greckokatolicką cerkiew pw. Zaśnięcia Bogarodzicy, którą zamieniono na murowaną świątynię w 1795 r. Na stokach Góry Stradczeńskiej znajduje się Droga Krzyżowa. Chociaż stradczański monastyr został zlikwidowany za czasów monarchii Austro-Węgierskiej, okoliczni mieszkańcy – nawet w czasach radzieckich – traktowali to miejsce ze szczególną religijną czcią. Na przycerkiewnym cmentarzu pochowano miejscowych duchownych – proboszcza Mykołę Konrada i diakona Wołodymyra Iwano-wycza Pryjmę, zamordowanych przez NKWD w 1941 r. i beatyfikowanych przez św. Jana Pawła II podczas pielgrzymki papieża na Ukrainę w 2001 r. Także dzisiaj groty i świątynia w Stradczu pozostają celem pielgrzymek i miejscem modlitw o opiekę Matki Boskiej nad zmarłymi i jej łaskę dla żyjących.

### **Ławra świętej stopy**

Półtorej godziny. Tyle mniej więcej zajmie dojazd ze Lwowa do położonej w rejonie krzemienieckim obwodu tarnopolskiego Ławry Zaśnięcia Matki Boskiej w Poczajowie – najważniejszego ośrodka prawosławnego życia monastycznego na Wołyniu i drugiego na całej Ukrainie (po Ławrze Peczerskiej w Kijowie). Na całej Rusi klasztorów o szczególnym statusie ławry jest zaledwie pięć. Obecnie ten ogromny kompleks budowli sakralnych podlega jurysdykcji Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego i tradycyjnie jest kojarzony ze zwolennikami ścisłego związku Ukrainy z Rosją w sferze duchowej.

Geneza monastycyzmu w okolicach Poczajowa nie jest jednoznaczna. Zwolennicy najbardziej spektakularnych też „rodowód" poczajowskich pustelników wyprowadzają wprost od mnichów z góry Athos, a więc hezychastów pierwszych wieków chrześcijaństwa! Inni, nieco skromniej, mierzą w pierwsze wieki Rusi Kijowskiej, kiedy to do okolic obecnego Poczajowa mieli przybyć uczniowie św.



Cyryla i Metodego. Wariant najbardziej prawdopodobny to przybycie w okolicach XII w. pustelników z Ławy Kijowskiej. Mnisi początkowo zamieszkiwali okoliczne grotty (pustelnie), a miejsce pod budowę pierwszej świątyni wskazać im miała sama Matka Boska, pozostawiając w miejscu swojej epifanii święte źródło. Kolejne ukazanie się Bogarodzicy nad okolicznym wzgórzem miało mieć miejsce w 1240 r. i „zniechęcić” tatarskich najeźdźców do zrujnowania klasztoru. Pamiątką po tym wydarzeniu jest ślad... stopy Bogarodzicy utrwalony w skalnym kamieniu, a następnie obudowany świątynią. Chociaż badacze późniejsi wskazywali, że cudowny odcisk stopy najprawdopodobniej był po prostu znakiem granicznym prastawiańskiego opola (podobnie jak analogiczne przedmioty kultu przechowywane w katolickiej kaplicy w Bereźcach i w klasztorze dominikanów w Podkamieniu), miejsce to uznawane jest przez prawosławnych za uzdrawiające i objęte szczególną czcią. Rozwój i znacząca rozbudowa klasztoru w XVI w. były możliwe w dużej mierze dzięki mecenasowi sędziny Anny Hojskiej, która wspierała materialnie wspólnotę monastyczną i podarowała jej ikonę Matki Bożej, jaką sama otrzymała w 1567 r. od metropolity Neofita, późniejszego patriarchy Konstantynopola. Także ta ikona uznawana jest obecnie za cudowną i uzdrawiającą. Kolejne wieki istnienia klasztoru związane były zarówno z rozkwitem wspólnoty i wznoszeniem kolejnych budowli sakralnych, jak i okresowymi upadkami ducha monastycznego (np. w czasach radzieckich, gdy mnisi byli represjonowani, klasztorne budowle zamieniono w Muzeum Ateizmu, a dom pielgrzyma – w szpital psychiatryczny!). Jednak zarówno w sensie architektonicznym, jak i duchowym, Ławra przetrwała próbę czasu i z pewnością jest ciekawym obiektem do odwiedzenia zarówno dla turystów, jak i pielgrzymów.

### **Źródło św. Anny**

Nieopodal Krzemieńca, we wsi Onyszkowce, pośród malowniczych wołyńskich równin znajduje się żeński klasztor. Obok klasztoru wypływa cudowne źródło, którego woda – zawierająca m.in. krzemionkę i jony srebra – ma podobno zadziwiające właściwości lecznicze. Temperatura wody w źródle przez cały rok utrzymuje się w okolicach 5 stopni Celsjusza, a okoliczni mieszkańcy opowiadają historie o niezliczonych przypadkach wyleczenia bezpłodności i innych chorób po zażytej w źródle kąpeli. Dlaczego źródło nazwano imieniem św. Anny – matki Bogarodzicy i patronki macierzyństwa? Jak każde „święte miejsce”, także to ma swoją legendę. W dawnych czasach w miejscu źródła znajdować się miała cerkiew. Podczas najazdów tatarskich „uchroniła się” ona od zniszczenia chowając się... pod ziemię. Po latach, gdy niebezpieczeństwo minęło, „święte miejsce” dało o sobie znać. Ukazała się tu ikona św. Anny, którą pierwsi spostrzegli mali pastuszkowie. Cud szybko został ogłoszony, a ikona – z szumnym ceremoniałem – została przeniesiona do lokalnej cerkwi. Jednak nazajutrz okazało się, że święty obraz wrócił na swoje miejsce... w szczerym polu. Odczytując w tych wydarzeniach wolę Bożą, okoliczni mieszkańcy wybudowali w tym miejscu nową świątynię, przy której od razu zaczęło bić święte źródło. Chociaż w czasach masowej ateizacji cerkiew nakazano zburzyć, zasypywane źródło wciąż odżywało, aż zamieniło się w niewielkie jezioro. W 1991 r. zbudowano tutaj niewielką cerkiewkę pod wezwaniem św. Anny. Jednak dużo wcześniej rozniósł się wieści o cudownej mocy woda ze źródła, która leczy różne choroby i oczyszcza duszę. Pielgrzymów, którzy pragną doświadczyć boskiej łaski na własnej skórze nie brakuje także dzisiaj. Masowo przybywają oni do źródła, aby trzykrotnie się w nim zanurzyć, nabrać cudownej wody do butelek, czy skropić nią medaliki. Z pewnością jest to niezapomniane przeżycie także dla „zwykłego” turysty. Pamiętajcie jednak – kąpać się w świętym źródle można tylko w specjalnej, długiej koszuli, bikini i kąpielówce zostawcie więc sobie na inną okazję!



**Magiczny  
Kraków**

Pobieżny przegląd sakralnych zabytków i „świętych miejsc” ziemi lwowskiej pokazuje jak wiele ciekawych miejsc na zachodniej Ukrainie pozostaje do odkrycia. Warto pamiętać, że są to miejsca dla krakowian bliskie i łatwo dostępne, zaś walorów turystycznych naszego partnerskiego Lwowa z pewnością nie musimy reklamować! Może więc tę końcówkę wakacji warto „po sąsiedzku” spędzić na Ukrainie?